Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12,
pod opaską w Polsce - - - - „ 1,00 „ „ 3,00,
w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-łamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 115 | Toruń - Poznań, wtorek 28 września 1926 r. | Rok 4

Prawo pod mostem.

(Łamanie konstytucji.— Dyktator przedewszystkiem. — Rola prof. Bartla. — Zasłona się rozdziera).

Kiedy dnia 12 maja rb. p. Piłsudski stanął na czele zbuntowanych żołnierzy udał się na most ks. Józefa Poniatowskiego, azeby oświadczyć prezydentowi Wojciechowskiemu, że „droga prawa jest dla niego (dla p. Piłs.) już zamknięta" — wowczas konstytucję polską zwalono pod most i przydeptano ją nogami buntowniczych oddziałów.

Konstytucja przestała na kilka dni działać. Nad państwem, nad stolicą, nad prezydentem, nad rządem, nad sejmem świszczały kule karabinowe i pociski armatnie — i one były tymczasowemi paragrafami rewolucyjnej konstytucji. Zamach się udał, bezprawie pozostało bez kary, rząd i prezydent ustąpili, a na czele państwa stanęło dowództwo rokoszu.

Przypomniano sobie konstytucję, wyciągnięto ją z pod mostu, oczyszczono z kurzu i błota, a nawet częściowo ją połatano, robiąc w niej takie zmiany, jakich sobie życzyli twórcy „moralnego przewrotu". Wprawdzie obok konstytucji używano b a t a, z którego trzaskano ponad głowami społeczeństwa nie tylko w Warszawie, ale w całym niemal kraju. Słyszeliśmy jego świst i na Pomorzu. Nazewnątrz powtarzano jednak, że konstytucję przywrócono do życia i że ją ocucono z omdlenia.

Mówiło się, że nastąpił powrót do legalności, a p. Piłsudski wyraził się, że „zalegalizował" swoją rewolucję.

Wybrano nowego prezydenta, powołano rząd prof. Bartla. Prezydent i rząd złożyli przysięgę na konstytucję — jednem słowem — zdawało się niektórym, że państwo, wykolejone z toru praworządności, wkroczyło na drogę normalnego rozwoju.

W piątek dnia 24 bm. sejm olbrzymią większością obalił dwóch ministrów: Młodzianowskiego i Sujkowskiego, uznając ich działalność za szkodliwą dla państwa i narodu. Konstytucja nasza mówi:

> **Art. 58.** „Do odpowiedzialności parlamentarnej pociąga ministrów sejm zwyczajną większością. Rada ministrów i **każdy minister zosobna ustępuje na żądanie sejmu".**

Przepis jasny i w każdem państwie parlamentarnem stosowany. W Polsce jest jednak inaczej. W Warszawie urzęduje prezydent Rzeczypospolitej, w Warszawie ma siedzibę swoją rząd, ale mimo to prof. Bartel omija prezydenta Mościckiego, wyjeżdża do Druskienik i stamtąd przywozi „rozkaz".

Okazuje się bowiem, że w sprawach rządu decyduje tylko p. Piłsudski, a nie konstytucja czy też te czynniki, które są do tego powołane na mocy jej przepisów.

Życie polityczne Polski znajduje się jeszcze „na moście". Państwo nie doszło jeszcze do brzegu normalnego rozwoju, lecz jest wstrząsane nieobliczalną wolą jednej jednostki. Prawo, zwyczaje, konstytucja, znalazły się znowu pod mostem. Regulatorem wydarzeń państwowych nie są ustawy i zwyczaje prawne, lecz dyktatorska wola twórcy przewrotu.

P. Piłsudski zdecydował, że rząd ma pozostać w dotychczasowym składzie, a jeżeli się sejm nato nie zgodzi, to się go poprostu rozpędzi na cztery wiatry. Kto uchwali budżet? Kto będzie kontrolował gospodarkę rządu? Kto będzie uchwalał nowe podatki? — Prawdopodobnie zajmą się tem „strzelcy", którzy już się do tego przygotowują.

Zasłona się rozdarła: Dzisiaj każdy to już widzi że Polska jest tylko pozornie krajem konstytucyjnym i parlamentarnym — w rzeczywistości bowiem mamy w państwie dyktaturę p. Piłsudskiego.

Jak się obecny spór dyktatora z sejmem zakończy, o tem trudno prorokować. Istnieją bowiem w sejmie stronnictwa, które mają miękki kręgosłup i naginają się często pod naporem pogróżek. Zobaczymy, czy i teraz tak będzie. W każdym razie należy się liczyć z tem, że rozwiązanie sejmu staje się coraz bliższem prawdopodobieństwem.

Odpowiedzialność przesuwa się coraz wyraźniej na prezydenta i na p. Piłsudskiego.

Polska na baczność

przed Druskienikami.

W a r s z a w a, 27. 9. (tel. wł.)

Jak się dowiaduje Wasz korespondent w otoczeniu p. Bartla, które wyjechało do Druskienik, znajdował się również Prezes Związku Legjonistów pułk. Sławek.

Wczoraj o godz. 10-ej rozpoczął p. Bartel narady z p. Piłsudskim. Trwały one do godz. 12-ej w południe. Narady odbyły się w willi p. Piłsudskiego.

Po naradzie oświadczył p. Bartel, że „przed ostateczną decyzją" uważał za wskazane porozumieć się z p. Piłsudskim. Okazuje się więc, że P. Prezydent już w sobotę powierzył p. Bartlowi misję tworzenia gabinetu, p. Bartel jednakże wolał czekać na „ostateczną decyzję" w Druskienikach.

Wynikiem narad w Druskienikach jest pomysł, aby 3-ci gabinet p. Bartla w niczem nie różnił się od 2-go. Skład gabinetu ma pozostać taki sam jak był w poprzednim. Gdyby sejm ujawniał skłonności w kierunku obrony praw i konstytucji (art. 58-y o wotum nieufności sejmu dla ministrów) ciało ustawodawcze zostanie rozwiązane. Gdyby sejm natomiast nie skłaniał się ku takiemu postępowaniu, to może po pewnym czasie p. Sujkowski ustąpiłby ze swego stanowiska, przyczem wymienia się już nazwisko prof. Ehrenkreuza z Wilna jako jego następcy.

Wycieczka do Wilna nastąpiła po prostu dlatego, że nie wiedziano co robić z czasem. P. Bartel składał w Wilnie wizyty państwu Okuliczom, arcybiskupowi i wojewodzie.

Prezydent podpisze listę nowego gabinetu

w dotychczasowym składzie. — Opozycja Związku Ludowo-Narodowego.

W a r s z a w a 27. 9. (tel. wł. g. 11,30).

Dziś o godzinie 11,30 udał się p. Bartel na Zamek, by p. Prezydentowi zaproponować do podpisu listę nowego rządu w całym składzie drugiego rządu p. Bartla z pp. Sujkówskim i Młodzianowskim.

Lista ta zostanie podpisana przez p. Prezydenta, który wyrażenie wotum nieufności pp. Sujkowskiemu i Mlodzianowskiemu „uważa za nieuzasadnione." (Dymisję P. Prezydent przyjął w sobotę rano chyba jako uzasadnioną) We czwartek przedstawi się „nowy rząd" izbie, przyczem p. Bartel wygłosi ekspose. (Co on powie nowego?)

Gdyby sejm nie zgodził się z tym stanem rzeczy i ponowił swe votum nieufności wobec ministrów, izba zostanie natychmiast rozwiązana.

Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji budżetowej Związek Ludowo-Narodowy postawił ponownie wnioski o oszczędności budżetowe. Posiedzenie komisji przerwano a posiedzenie plenarne senatu, zapowiedziane na dziś po południu, odwołano.

Sprawy pomorskie w senacie.

Wystąpienie ks. senatora Bolta w obronie Pomorza przed najazdem piłsudczyzny.

Wielce zasłużony około spraw narodowych i społecznych na Pomorzu, sędziwy dziś ks. senator Bolt, niejednokrotnie już stawał mężnie w obronie praw ludności Pomorza przed rządem centralnym.

Ostatnio na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej w dniu 25 września w dyskusji nad budżetem, ks. senator Bolt w bardzo mocnych słowach napiętnował politykę obecnego rządu w stosunku do ludności pomorskiej, dając przez to wyraz niezadowoleniu i oburzeniu jakie nurtuje wśród ludności, z powodu teroru i szykan stosowanych przez nieodpowiedzialne czynniki reprezentujące rząd dzisiejszy.

Forsowne propagowanie „Strzelca", który ma służyć jako bojówka pewnej partji lub kliki, przeciwko spokojnej, pracowitej, płacącej podatki i patrjotycznej ludności na Pomorzu, uważać należy jako robotę w wysokim stopniu szkodliwą. Czynniki rządowe jeżeli im zależy na utwierdzaniu i spotęgowaniu siły państwowej na tym eksponowanym odcinku Rzeczypospolitej winny natychmiast tej roboty strzeleckiej zaniechać, inaczej cała ta głupia i szkodliwa praca może w skutkach swych przynieść wyniki bardzo niepożądane nawet dla tych, którzy są dziś jej inicjatorami i wykonawcami.

Przetrwaliśmy okupację niemiecką, mówił podniesionym głosem ks. senator, przetrwamy też okupację piłsudczyzny i nie ulegniemy terorowi stosowanemu przeciwko nam przez różnych nasłanych nam „sanatorów" nowego „odrodzenia moralnego".

Pragniemy tu na tem miejscu od przedstawicieli wojska dowiedzieć się, na jakiej podstawie i dla jakich celów przenosi się Pomorzan oficerów i podoficerów na kresy, rozrywając przez to rodziny i wprowadzając w te koła wielkie rozgoryczenie.

— Ponieważ przedstawiciele wojska milczą, czyli że nie mają rzeczowych argumentów na poparcie swoich poczynań, śmiem twierdzić, że nie dzieje się to w interesie służby państwowej, przeciwko czemu byśmy nic nie mieli, ale że są to zwyczajne i podłe szykany jake „piłsudczyzna" jawna i zakonspirowana stosuje w stosunku do znienawidzonych Pomorzan za ich przekonania polityczne.

To samo dzieje się z policjantami, których masowo wyrzuca się daleko od ich rodzin, a są to przeważnie ludzie żonaci

Widocznie pragnie im się służbę obrzydzić do tego stopnia, aby ją opuścili i zrobili miejsce dla innych, więcej „pewnych".

„Sanator moralny" w osobie senatora Woźnickiego z „Wyzwolenia" starał się ciągle ks. sen. Boltowi przeszkadzać, domagając się od przewodniczącego komisji budżetowej aby ks. senatora Bolta powołał do porządku i nie pozwolił w ten sposób przemawiać do rządu.

* * *

Czy rząd z tego przemówienia wyciągnie odpowiednie wnioski, należy w to wątpić. Zato tem więcej społeczeństwo pomorskie winno się skupiać i z pośród siebie usuwać poza nawias te elementy, które skrycie lub jawnie chcą Pomorze uszczęśliwić nową moralnością.

Dla radykalizmu krańcowego, który dziś pod flagą czerwoną P. P. S. pragnie owładnąć pomorskiego robotnika oraz dla „postępowej" inteligencji, której bożkiem jest p. Piłsudski, nie mniej dla bojówek strzeleckich na Pomorzu nie powinno być miejsca, bo te czynniki osłabiają naszą spoistość i tępią ostrze nastawione przez nas przeciw niemczyźnie.

Zjazd lekarzy w Katowicach.
Społeczny charakter.

Katowice, 27. 9. (tel. wł.)

W sobotę 25 bm. zakończył swe obrady 3-dniowy wielki zjazd lekarzy Polaków w Katowicach, który był 1-ym wszechpolskim zjazdem tego rodzaju na G. Śląsku. Przybyło około 200 lekarzy i profesorów medycyny z całej Polski. Główną treść nader licznych referatów, wygłoszonych na zjeździe stanowiły badania nad higjenicznemi warunkami w zakładach pracy robotników, a zwłaszcza w hutach i kopalniach. Zjazd zwiedził szereg przedsiębiorstw. Obrady dały b. obfite wyniki. Uchwalono rezolucję, domagającą się szybkiego utworzenia izby lekarskiej na G. Śląsku.

Zjazd uchodźców polskich.

Katowice, 26. 9. (Pat.)

Dziś odbył się tu zjazd związku uchodźców śląskich, na który przybyło kilkuset delegatów z całego województwa.

Zjazd rolnictwa małopolskiego.

K r a k ó w, 26. 9. (PAT.)

Wczoraj o godz. 10 rano po uroczystem nabożeństwie w kościele św. Anny rozpoczęło się doroczne posiedzenie rady powszechnych małopolskich towarzystw rolniczych z udziałem delegatów towarzystw rolniczych z całej Polski. Obradom tym przewodniczył prezes małopolskiego towarzystwa rolniczego pos. Witos. W wygłoszonem przemówieniu prezes Witos dał m. in. gorący wyraz życzeniu, by nastąpiła konsolidacja całego rolnictwa polskiego. Zkolei nastąpiły przemówienia powitalne przedstawicieli województwa krakowskiego, miasta Krakowa oraz delegatów towarzystw rolniczych. Telegramy powitalne nadesłali p. min. rolnictwa Raczyński, oraz wojewodowie stanisławowski, tarnopolski i in.

O zaopatrzenie Pomorza.

Interwencja posłów Związku Ludowo-Narodowego z Pomorza, w sprawie dostawy węgla i soli.

Życie gospodarcze na Pomorzu odczuwa silny brak węgla, skutkiem czego niektóre warsztaty pracy w przemyśle zamierają, przez co zwiększa się bezrobocie i słabnie siła płatnicza obywateli tak na rzecz Skarbu Państwa, jak i na rzecz komun.

Brak węgla odczuwa się także w rolnictwie, przez co rolnicy nie mogą dokonać omłotu i nie są w stanie rzucić zboża na rynek, zaco ich spotyka ze strony nawet p. Ministra Rolnictwa zarzut, że czynią to z egoizmu, ewentualnie dlatego, że skutkiem kredytów i zwłok podatkowych nie potrzebują pieniędzy.

W dodatku brak węgla daje się dotkliwie wyczuwać biednej ludności, która ze względu na jego wysoką cenę, ze względu na brak tego materjału nie zdolną jest zaopatrzyć się w niego na zbliżającą się zimę, narażając się przez to na zaziębienie i wynikłe stąd choroby.

Powyższy stan rzeczy w czasie interwencji u p. Ministra Przemysłu i Handlu w dniu 24 września b. r. przedstawili reprezentanci sejmowi z Pomorza w osobach: ks. senatora Bolta, posłów: Krzywińskiego, Szturmowskiego i Sołtysiaka, domagając się poczynienia energicznych kroków przez Ministra Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowskiego celem usunięcia tych niedomagań.

Kładziono przytem silny nacisk na skierowanie węgla dla wewnętrznego użytku przez teren polski, a nie, jak się to dotąd dzieje, że węgiel dla Pomorza transportuje się przez teren niemiecki, przez co ceny węgla się znacznie podwyższają.

Co się tyczy ostatniego punktu, p. Minister oświadczył, że od 1-go października linje kolejowe będą do tego stopnia ukończone, że pozwolą na znaczne odciążanie transportów węgla, które obecnie z konieczności transportowane być muszą przez teren niemiecki.

Poza tem p. Minister staje na stanowisku ogłoszonego w prasie przed kilku dniami okólnika, w myśl którego wszyscy klienci węgla jak fabryki, hurtownicy i syndykaty, którzy mają uregulowane sprawy płatnicze z kopalniami, a którzy mimo to węgla nie otrzymują, winni zgłaszać zażalenie do Ministerstwa Przem. i Handlu.

Zasadniczo p. Minister Kwiatkowski stoi na stanowisku, aby w pierwszym rzędzie został zaopatrzony rynek wewnętrzny i w tym kierunku pójdą jego zabiegi.

Na żale wyłuszczone przez ks. sen. Bolta z powodu trudności, jakie napotykają bądźto poszczególni kupcy, bądź też „Rolniki" przy nabywaniu soli czerwonej, oświadczył p. Minister, że trudności te są niczem nie uzasadnione, ponieważ soli tej mamy nadmiar, i że staraniem jego jest, aby nadmiar ten po zaopatrzeniu rynku wewnętrznego wywieźć zagranicę.

Również i tą sprawą przyobiecał się p. Minister zająć, prosząc o dostarczenie mu konkretnych danych, aby tem łatwiej i szybciej mógł braki te usunąć.

Uprasza się przeto niniejszem interesowanych, aby odpowiednie materjały z zażaleniami w sprawie trudności, jakie napotykają przy nabywaniu soli czerwonej, nadsyłali na ręce ks. sen. Bolta, Warszawa Sejm.

Straszna katastrofa w powietrzu.

Zderzenie samolotów spowodowało śmierć kilku pilotów.

Praga, 24 .9. (ATE.)

Na lotnisku w Gbel zdarzyła się dzisiaj w godz. popołudniowych straszna katastrofa eskadry samolotów jugosłowiańskich. Pięć aeroplanów szykowała się do odlotu z Pragi przez Kraków do Warszawy. Przewodnikiem miał być samolot czechosłowacki. Bezpośrednio po starcie nastąpiło zderzenie pomiędzy samolotem czeskim a jednym z jugosłowiańskich. Oba aparaty zostały doszczętnie rozbite.

Komendant eskadry jugosłowiańskiej jeden z najlepszych lotników Jugosławji Megowan oraz obserwator Jugowicz zostali zabici na miejscu. Podobny los spotkał lotnika czeskiego kapitana Kosterba. Mechanicy z obydwóch aparatów zostali śmiertelnie ranni. Odlot eskadry do Warszawy został odłożony.

Na Pomorzu się też sypie...

Żałosny koniec karjery apostoła piłsudczyzny.

„Moralne odrodzenie" odsłania co razbardziej właściwe swoje oblicze. Kompromitacje mnożą się z dnia na dzień, odsłaniając stosunki panujące w obozie majowym.

Tak dzieje się i na Pomorzu.

Redakcja „Słowa Pomorskiego" posiada olbrzymią ilość dokumentów, kompromitujących przedewszystkiem ks. Kantaka, który należy do najzagorzalszych zwolenników i apostołów piłsudczyzny. Nie możemy tych dokumentów dosłownie publikować ze względu na publiczne zgorszenie. Odesłaliśmy je częściowo władzom kościelnym do urzędowego zużytkowania.

Dziś możemy tylko powiedzieć, że ks. Kantak jest — niestety — skompromitowany w sposób najsmutniejszy. Dokumenty rzucają również bardzo ciekawe światło na publiczną działalność szeregu innych osobistości w państwie, a także na Pomorzu, o czem w stosownym czasie pomówimy obszerniej. Będzie to materjał wprost sensacyjny, chociaż wyłączymy z niego wszystko to, co graniczy z zatęchłemi i gorszącemi bagniskami „sanacji moralnej".

Ks. Kantak utrzymywał stosunki z licznymi „działaczami" na Pomorzu. Znaliśmy ich! Wkrótce zobaczymy niektórych we wspólnem zwierciadle. Kalumnjatorzy i oszczercy społeczeństwa a zwłaszcza duchowieństwa pomorskiego (przypoimnamy artykuły „Czasu, Dnia Polskiego, Dziennika Poznańskiego" i innych pism) kompromitują się sami, chociaż niedawno jeszcze narzucali nam się na moralistów „odrodzenia majowego".

Sic transit gloria calumniatorum!

Gen. Malczewski o swem więzieniu.

Podchwytane listy. — Najgorsze chwile. — Na Antokolu. — Specjalne szykany dla generałów. — Wśród przestępców.

Współpracownik „Rzeczypospolitej" uzyskał od gen. Malczewskiego wywiad, z którym dzieli się na łamach tego pisma: Wywiadu udzielił gen. Malczewski w pociągu. Współpracownik „Rzeczypospolitej" opowiada:

W osobnym przedziale sam jeden strasznie zmieniony i zmizerowany siedzi generał Malczewski. Ubrany po cywilnemu. Ze zrozumiałem wzruszeniem podchodzę.

— Panie Generale, jestem współpracownikiem „Rzeczypospolitej".

Wita mnie uścisk dłoni i serdeczny uśmiech na zbolałej twarzy.

Rozpoczynamy rozmowę.

— Nie będę pana Generała pytał o wrażenie przebyte w więzieniu. Widać to na twarzy Jego.

— Tak, panie przecierpiałem wiele. I gdyby nie wasz dodatek, kto wie, jak długo jeszcze musiałbym siedzieć w składzie desek. Dziękuję wam zato serdecznie.

— Czy pan Generał, będąc uwięziony na Czerniakowskiej, nie czynił jakichś kroków celem uwolnienia się?

— I owszem. Pisałem do marszałka Rataja, pełniącego wówczas funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej i do premjera Bartla. Widać, że listy moje do nich nie doszły.

— Przepraszam, że poruszam może drażliwa stronę, ale z obowiązku dziennikarza ośmielam się zapytać, jakie chwile były w czasie uwięzienia najprzykrzejsze?

— Najprzykrzejszy pobyt był w więzieniu na Dzikiej. Dano mi maleńką celkę, w niej tylko goły tapczan. Obok zaś znajdował się ustęp. Zaduch niemożliwy do zniesienia, ciągły plusk wody i robactwo, nie pozwalały mi ani na chwilę wypocząć. A ja przecież byłem bardzo chory i zdenerwowany. Zażądałem przeniesienia do izby chorych, co też władze więzienne uczyniły.

— A na Antokolu?

— Warunki były znośne. Tylko jeśli władze więzienne chciały ulżyć nam choć trochę w niedoli, natychmiast otrzymywały surowe monita od żandarmerji, która w stosunku do nas posiadała specjalne rozkazy. Doszło do tego, że jeśli który ze służby więziennej, okazał nam trochę więcej sympatji, wytaczano mu dyscyplinarkę i usuwano go w bardzo krótkim czasie.

— Od jakiego czasu pan Generał chodzi po cywilnemu?

— Zrzuciłem mundur w więzieniu na Antokolu. Czy myśli pan, że jest rzeczą przyjemną chodzić w mundurze w więzieniu pomiędzy żołnierzami, odsiadującymi karę za dezercję, lub też pospolite zbrodnie.

— Czy można wiedzieć, dlaczego pan Generał zatrzymał się w Grodnie?

— Miałem tam do załatwienia kilka spraw, związanych z mojem poprzedniem urzędowaniem w tem mieście.

Wtem rozmowę naszą przerywa wejście księdza Ujazdowskiego z Koła, który ze zrozumiałem wzruszeniem prawie przez łzy, składa generałowi Malczewskiemu w imieniu jądącego tym pociągiem duchowieństwa i podróżnych wyrazy serdecznego współczucia za bezprawne uwięzienie.

Generał dziękuje, lecz skurcz nerwowy, ze wzruszenia nie pozwala mu długo przemawiać.

— Czy pan Generał długo myśli zabawić w Warszawie? — podejmuję dalszą rozmowę.

— To będzie zależało od wielu okoliczności. Jednakże moim zamiarem jest pozostać w Warszawie, lub też przenieść się do Lwowa, gdzie posiadam rodzinę. W każdym bądź razie w Warszawie zabawię do czasu wypełnienia formalności, związanych z mojem przejściem na emeryturę.

W dalszej podróży omawiamy wypadki majowe. Generał czyni pewne zastrzeżenia co do artykułów byłego

KLEMENS JUNOSZA.

19

Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

„Mówicie: ptaszków", rzekł sędzia, „więc złodziei było kilku?"

„Pewnie, że kilku".

„Ale ilu, dwóch, trzech?"

„Nie mogłem porachować, gdy ich nie widziałem".

Barnaba nie wytrzymał, musiał wtrącić uwagę:

„Koguciński złodzieja nie może zobaczyć, ale pensją i ordynarją dobrze widzi".

„Toć nie jestem za pozwoleniem, kot, ani sowa, żebym w nocy mógł widzieć, odciął się Koguciński".

„Do rzeczy, do rzeczy", odezwał się sędzia. „Niechże Koguciński powie, ilu złodziei było?"

„Prześwietny sądzie, nie mogłem porachować, bom ich na oczy nie widział".

„Skądże więc domysł?"

„A tak, ja idę za łoskotem, gdzie niby złodziej rąbie, a ten łoskot naraz słychać gdzieindziej, rąbał ktoś od wschodu, nagle zaczyna od południowej strony, tuż przy mnie. Zdaje się, że dość ręką sięgnąć, aby go złapać, ja też w te pędy, przypadam, tfu! nie ma nikogo. Rozstąp się ziemio. przepadł, a tu znowu zaczyna prawie że za mojemi plecami. Jużem się rozjadł i sprawiedliwie powiadam, żebym był tylko zobaczył kto mi takie sztuki robi, tobym nie zważając co będzie, strzelił, jak do jasnej świeci. Coraz tak mnie zwodzili, to tu, to siu, zdeptałem het las... bo mnie ganiali i wodzili do samego rana. Dopiero już na rozwidku dopadłem do miejsca, gdzie naprzód stukało. Patrzę, dąbek ścięty ładnie, przy ziemi, czyściuchno, wierzch odpiłowany i też zabrany, jeno gałęzie zostawione. Szukam śladów, ba! szukajże, zdeptany śnieg w około i skotłowany. Ja sam go najwięcej zdeptałem, biegając od drzewa do drzewa.

„To byli chytrzy złodzieje", wtrącił ławnik, „kradli z omanką".

„A z omanką, proszę prześwietnego sądu, ścinał jeden drzewo naprawdę, drudzy manili i wodzili mnie po lesie".

„Jakże dalej było?" spytał sędzia.

„Rozwidniło się już całkiem", prawił Koguciński, „ludzkich śladów nie oglądałem, bo najwięcej było moich własnych, ale szedłem za śladami sani. Wyraźny był znak, że przyjechał od gościńca, koło dąbka stanął, zawrócił i wywiózł go też na gościniec. Szkapa była tylko na przednie nogi kuta i podkowy miała stare, stępione, właśnie jak Mateuszowy koń".

„Prześwietny sądzie", rzekł Mateusz, „kowal żyjący jest, może poświadczyć, jako tydzień temu okuł na ostro, jeszcze mu nawet nie zapłaciłem".

„Przez tydzień podkowy mogą się stępić", rzekł Koguciński. „Co się macie zapierać Mateuszu, lepiej się przyznajcie po dobroci, to sąd będzie dla was miłosierniejszy i koza lżejsza".

„Idźcie wy!... Do czego mam się przyznać, skoro nie tylko dąbka, ale nawet patyka marnego nie ruszyłem?"

„Sikora nie raz pierwszy oskarżony jest o tego rodzaju sprawki", rzekł sędzia.

„Złych ludzi nie brak na świecie", odrzekł chłop poważnie, „skarżyć mogą bo sąd prześwietny jest cierpliwy i lada bajów słucha, ale za rękę nikt mnie nie złapał".

„Niech Koguciński mówi dalej".

„Prześwietny sądzie. Powiadam i mówię sprawiedliwie... odrazu miałem na Mateusza posądek, bo nawet kiedyś spotkałem go w lesie i widziałem, jak się owemu dąbkowi przyglądał, właśnie tak patrzał na niego miłosiernie, jak kot na sadło, aż się oblizywał, bo też to, proszę prześwietnego sądu, i dąbek był ładny, czy na powalinkę, czy na słupy samo prawie. Tedy pewny byłem, że to Mateuszowa sprawka; żeby zaś z gołą gębą do prześwietnego sądu nie przychodzić, pobiegłem na wieś, wprost do jego chałupy. Pytam o Mateusza, powiadają, nie masz go; zajrzałem do stajni, konia niema, mówię do jego baby: „Moja Mateuszowa, pożyczcie mi siekiery, bo moją ktoś ukradł". Baba szuka po kątach, siekiery niema. Jego niema. konia niema, tedy jasne jest, że dąbek ukradł nie kto inny, tylko Mateusz".

„Prześwietny sądzie! zawołał ekonom, „niech prześwietny sąd wyda surowy wyrok, według tego, żeby na drugi raz cudzego drzewa nie ruszał".

„Co ma na swoją obronę Mateusz Sikora?" zapytał sędzia.

„Po sprawiedliwości powiadam, że Koguciński baje jakby się szaleju objadł, ani mnie nie widział w lesie, ani mnie na uczynku nie złapał, bo i nie mógł złapać skorom nie kradł".

„A gdzieżeście byli w czwartkowej nocy?"

„W mieście, prześwietny sądzie, z żydami miałem do czynienia".

„Całą noc?"

„Do czynienia miałem w dzień i wieczór, a w nocy spałem".

„Gdzie?"

„U Abrama Pinkta".

„Któż to widział?"

„Właśnie Abram tu jest i jeszcze cała gromada żydów, co może zaraz poświadczyć, jako powiadam szczerą prawdę, bez żadnego kręcicielstwa".

Sąd zgodził się na zbadanie tych świadków.

Pierwszy stanął przed kratkami Abram Pinkt.

„Czy znacie Mateusza Sikorę?" zapytał sędzia.

„Kto nie zna Mateusza Sikorę? cała okolica go zna. Jest znaczny gospodarz".

„Czy widzieliście Mateusza szwartkowej nocy?"

„Dla czego nie miałbym go widzieć?" On u mnie nocował. Z wieczora przyszedł i mówi: nie chce mi się po nocy jechać do domu, jestem słaby i prześpię się u was. Dlaczego nie? Miałem mu miejsca na podłodze żałować? Mówię: owszem, kładźcie się, śpijcie z całą wygodnością. On się też układł koło pieca na podłodze i spał do białego dnia. Już nasz szkolnik do okien stukał, żeby żydzi do bużnicy szli, a on jeszcze spał; na drugi dzień rano kazał sobie przystawić bańki. Jankiel Mydło, felczer mu stawiał całe pół kopy. Już było pewnie koło południa, jak Mateusz skończył swoją kurację napił się dwa razy gorzałki i pojechał do domu.

„Czy wiadomo wam, po co Mateusz Sikora przyjeżdżał do miasta?"

„Aj, aj, po co miał przyjeżdżać? po to, po co i najpierwsi panowie do miasta przyjeżdżają, chciał dostać trochę pieniędzy od żydków. On czasem bywa w potrzebie, to się chce ratować".

„Jak dawno Abram zna Mateusza Sikorę?"

„Dawno, ile lat nie mogę porachować, może dwadzieścia, może trzydzieści, może i więcej".

„Proszę pana sędziego, wtrącił ekonom, ten żyd, to Mateusza wspólnik, on kradzioną zwierzyną handluje"

(Ciąg dalszy nastąpi).

szefa Sztabu Generalnego gen. St. Hallera, ogłoszonych w „Głosie Narodu". Staram się wyciągnąć Generała na wywiad polityczny, lecz słyszę kategoryczne oświadczenie:

— Stanowczo do chwili przejścia na emeryturę żadnych wywiadów o charakterze politycznym udzielić nie mogę. Prywatnie zaś panu mogę powiedzieć, że...

Przy miłej pogawędce wspominając bliskich znajomych, dojeżdżamy do Warszawy. W międzyczasie proszę generała Malczewskiego na pamiątkę tej podróży o autograf.

Chwila namysłu..... I wyraźnem pismem na bloczku, który miał mi służyć do zanotowania wywiadu politycznego generał napisał: „Veritas vincit (—) Malczewski."

Fałszywa droga.

W Warszawie wychodzi już od roku 1869 doskonałe pismo ludowe „Zorza", które wydaje się takiem niebezpiecznem dla rządu „sanacji, że je ustawicznie prześladuje, o czem pisze poniżej poseł Wierczak.

„Zorza", która w zeszłym roku obchodziła jubileusz 60-letniej zbożnej służby dla Ojczyzny, i przetrwała wszelkie prześladowania rosyjskie i niemieckie, bardzo się nie podoba obecnym rządcom Polski. Jest to jedyne pismo ludowe, które już cztery razy od zamachu majowego skonfiskowano.

Przykro jest pisać o prześladowaniach pisma narodowego w Polsce. Przechodziliśmy prześladowanie pism narodowych za zaborców i wówczas wojowało się z wrogami ochotnie. Zawsze bowiem prawda, którą głosiliśmy, zwyciężała.

Walkę kilkuletnią prowadziliśmy z kol. Rymarem, nawet w Małopolsce, gdzie także były przepisy o wolności prasy podczas rządów bezwzględnego namiestnika Bobrzyńskiego od roku 1910 do roku 1914.

Wówczas redagowaliśmy razem „Ojczyznę", pismo ludowe w Krakowie. Namiestnik Bobrzyński zrobił sojusz wszystkich klasowych stronnictw przeciw narodowcom i miał na swe rozkazy usłużnych starostów i prokuratorów. „Ojczyzna" była ustawicznie konfiskowana. Myśmy się nie ugięli, pisalimy to, co nam sumienie nakazywało. Czytelnicy stanęli murem przy nas i liczba popierających gazetę wzrastała. Po ostrej zaciętej walce namiestnik Bobrzyński musiał odejść ze swego urzędu.

„Ojczyzna" zaś dalej lud polski w duchu narodowym oświecała. Przypominam zwycięstwo „Ojczyzny", aby przekonać dzisiejszych rządców Polski, że nas prześladowaniem „Zorzy" nie zmuszą do ukrywania ich błędów i popierania szkodliwej polityki. Więc my mamy milczeć i nie podawać prawdziwych wiadomości o gospodarce rządu w wolnej Polsce, gdzie naród zgodnie z konstytucją jest gospodarzem?

W ostatniej „Zorzy" kazano nam usunąć artykuł posła Rymara o błędach rządu, mimo, że w Krakowie pozwolono ten artykuł wydrukować.

Czyżby obywatele wolnej Polski nie mieli prawa wiedzieć o tem, że trzymało się 125 dni w więzieniu bez aktu oskarżenia byłego ministra wojny gen. Malczewskiego, który stał po stronie Prezydenta i prawowitego rządu?

Nie nasza wina, że gospodarka obecnego rządu zmusza nas do występowania przeciw niemu. Prawdę pisać musimy, bo to nasz obowiązek. Nie przerażały nas prześladowania pism narodowych w latach niewoli i zawsze znaleźliśmy sposoby, aby dotrzeć do ludu, z polską narodową gazetą. Przypominamy, że co tydzień z Krakowa przez granicę dochodziło do Królestwa kilkadziesiąt tysięcy „Polaków". Tem bardziej w wolnej Polsce znajdziemy drogi, aby idea narodowa rozwijała się i potężniała.

Zawsze wielkie zastępy narodowców staną przy nas. Prześladowanie „Zorzy" już wywołuje oburzenie wśród wyznawców prawdy. Kilku czytelników po ostatniej konfiskacie „Zorzy" przysłało datki na jej wsparcie. Liczba ta będzie szybko rosła, gdy prześladowanie „Zorzy" nie ustanie.

Byłem w ostatnich czasach na Pomorzu i osobiście przekonałem się, jak liczba zażartych zwolenników „Słowa Pomorskiego" wzrosła, kiedy to najbardziej zasłużone pismo dla polskości na Pomorzu, zaczął zwalczać gen. Berbecki.

Stąd płynie nauka, że prześladowanie pism narodowych na zdrowie ich wrogom nie wychodzi.

Karol Wierczak, poseł na Sejm.

40 Polaków w jednem więzieniu pruskiem.

„Gazeta Olsztyńska" stwierdza, że w domu karnym przebywają jeszcze bracia Linkowie z Wawroch na Mazurach, synowie śp. Gotliba Linki, który mężnie cierpiał za sprawę polską podczas plebiscytu. Działalność jego i synów wpłynęła na wysoką karę, zdaje się 10 wzgl. 11 lat domu karnego. Skazani zostali za kłusownictwo i zamach na leśnika, ale kara jest bardzo ciężka. W domu karnym w Wartemborku przebywać mają także więźniowie, skazani za rzekome szpiegostwo na rzecz Polski. Zwraca się nam także uwagę nato, że około 40 obywateli polskich siedzieć ma w tem okropnem więzieniu.

Niejednokrotnie wskazywała „Gaz. Olsztyńska" na te stosunki. Za to stanowisko zaczepiała ją nawet prasa niemiecka. Dzisiaj wykazało się, że zgadza się to z rzeczywistością.

Redaktor tej gazety s i e d z i a ł w więzieniu pruskiem. Dawano mu tam często spleśniały chleb. Krzyki, mianowicie kobiet uwięzionych, świadczyły o tem, że stosunki w więzieniach muszą być przerażające. Wtenczas więźniowie skarżyli się także na głód. Strawa więzienna, podawana zdrowym i normalnym ludziom nie wystarczała. Częstą kontrolę więzień zarządzić koniecznie trzeba.

Centrowy „Allensteiner Volksblatt" donosi, że dom karny w Wartemborku zwiedziła komisja prawnicza sejmu pruskiego. Stwierdzono, że w domu karnym dla 600 osób niema ani kanalizacji, ani światła elektrycznego lub też gazowego. Dom karny posiada jedną jedyną wannę do kąpieli w szpitalu. W żadnej celi niema pieca — pomimo wschodniopruskiej ciężkiej zimy. W więzieniu znajduje się 42 ludzi, skazanych na dożywotnie więzienie. Jeden z więźniów liczy lat 81 i ma siedzieć jeszcze trzy lata. Stwierdzono, że najcięższe kary wymierzają sądy w Ełku na Mazurach.

Niesłychane stosunki panują także w więzieniu w Królewcu. Komisja stwierdziła podług „Königsberger Volkszeitung", że niema w całych Prusach więzienia z tak okropnemi i niegodnemi stosunkami, (furchtbaren, menschenunwürdigen Verhältnissen) jak w stolicy Prus Wschodnich, w Królewcu. Komisja podobno przyszła do przekonania, że natychmiast należy rozpocząć budowę nowego więzienia.

Niemcy katolicy przeciw duchowieństwu polskiemu.

Mianowanie ks. biskupa Hlonda prymasem Polski dało powód prasie niemieckiej do gwałtownych, niecnem nieuzasad. napaści oraz oszczerstw na osobę prymasa i całe duchowieństwo polskie. Niemcom nie podoba się naturalnie sprawiedliwość Ojca św., który na stanowisko pierwszego duszpasterza Polaków wyniósł dobrego Polaka, który jednak miłość i sprawiedliwość chrześcijańską okazuje w równej mierze wszystkim sobie powierzonym duszom. Rej w kampanji przeciw ks. prymasowi wodzi centrowy dziennik „Oberschlesischer Kurjer", wychodzący w Królewskiej Hucie.

W obronie ulubionego swego arcypasterza oraz całego swego duchowieństwa przed chamstwem i obłudą Niemców stanął lud polski na G. Śląsku, uchwalając liczne protesty na zebraniach. Podajemy tu jeden z takich protestów, powzięty na sejmiku międzyzwiązkowym w Tarnowskich Górach.

„Oszczercze zapędy Niemców w sprawach wiary katolickiej, kłamliwe wieści i artykuły gazet niemieckich o prześladowaniu i rzekomem „męczeństwie" katolików niemieckich w Polsce a w szczególności na polskim Górnym Śląsku, budzą tylko zdziwienie i wstręt. O jakiem tu „męczeństwie" można mówić, gdy fakty mówią zupełnie co innego, gdy historja stwierdza, że Polska przez całe wieki, za czasów najokropniejszych walk religijnych w całej Europie, a w szczególności w Niemczech za czasów wojny trzydziestoletniej, była ostoją wszystkich prześladowanych za religję, użyczała im schronienia i nie krępowała wolności religijnej.

Dziś twierdzą gazety niemieckie dla propagandy w celach zupełnie innych, bo wrogich państwu polskiemu, że katolicy niemieccy cierpią prześladowania w Polsce, gdzie wiara katolicka cieszy się jak największem poparciem wszystkich warstw społeczeństwa i rządu, gdzie sama ludność polska nie dopuściłaby do prześladowania katolików niemieckich, gdyż jako głęboko wierząca, każde ukrócenie wolności religijnej uważałaby za zamach na swoje własne prawa — własne uczucia. W tych warunkach obwinianie duchowieństwa polskiego o szowinizm narodowy, o prześladowanie katolików niemieckich, można uznać za celową robotę propagandy niemieckiej, która wszelkiemi środkami godziwemi i niegodziwemi stara się oczernić Naród Polski.

Kto zna stosunki na polskim Górnym Śląsku, temu wiadomo, że wśród katolików niemieckich obywateli polskich znajdują się jednocześnie jednostki, które pod płaszczykiem religji uprawiają najgorszego rodzaju agitację antypaństwową. Propaganda niemiecka, która wszędzie docierа w słowach niby najlojalniejszych, chce obecnie wzbudzić w Stolicy Apostolskiej wątpliwość co do czystości uczuć religijnych Polaków, chce wywołać mniemanie, że Polacy prześladują rzekomo katolików niemieckich, postępują wbrew zasadom Chrystusowym, — sądzimy jednak, że ich akcja oszczercza spotka się tam, gdzie należy, z należytą odprawą — a „Polonia semper fidelis" i w tym razie znajdzie w Ojcu św. obrońcę, który kres położy wrogiej i podstępnej agitacji niemieckiej.

„Odrodzenie moralne" pod sąd.

Pos. Miedziński ma być pociągnięty do odpowiedzialności.

T o r u ń, 24. 9.

Prokuratura w Toruniu wystosowała do p. min. Sprawiedliwości wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności redaktora odpowiedzialnego „Głosu Prawdy" za umieszczenie w n-rze 58 artyk. p. t. „Niewiniątka", pomawiającym sądy w Toruniu, że służą dla dobra klik partyjnej i że wyrok sądu tor. obraża Prezydenta Rzplitej i rząd; pociągnięty ma być do odpowiedzialności autor wspomnianego artykułu poseł Miedziński.

Odpowiedź na twierdzenia gen. Berbeckiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Toruń, 23. IX. 26 r.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Niżej podpisane organizacje ziemiańskie Pomorza proszą uprzejmie o łaskawe zamieszczenie następującego oświadczenia w Jego poczytnem piśmie:

Dowódca O. K. VIII. p. generał Berbecki powołuje się w odpowiedzi na protest restauratorów w sprawie uczęszczania do lokali, w których jest wyłożone „Słowo Pomorskie", że ma niezbite pisemne dowody, odbierając od **Związków Ziemiańskich Pomorza**, iż nie solidaryzują się z polityką „Słowa Pomorskiego". **Otóż stwierdzamy, my niżej podpisane organizacje, że żaden Związek Ziemiański Pomorza** podobnego listu nie wysłał.

Centralne Towarzystwo Gospodarcze
Prezes (—) Jerzy Slaski.

Związek Zawodowy Dzierżawców Chrześcijan Rzeczypospolitej Polskiej Koło Pomorskie.
Prezes (—) Stefan Sowiński.

Ślub księżniczki szwedzkiej.

Sztokholm, 26. 9. (Pat.)

Ślub księżniczki szwedzkiej Astridy z belgijskim następcą tronu odbędzie się w pierwszych dniach listopada, rb. w Brukseli.

Cyklon w San Paulo.

P a r y ż 26. 9. (Pat).

„New York Herald" donosi z Buenos-Aires że w prowincji San Paulo szalał cyklon który zniszczył miasto Itambo.

Kurs dla instruktorów Teatrów Ludowych w Toruniu.

Pomorski Związek Teatrów Ludowych, przy głównej swej siedzibie w Toruniu urządza w czasie od 26-go września do 6 października br. 11—dniowy kurs kwalifikacyjny dla przyszłych organizatorów, kierowników i reżyserów teatrów ludowych, żołnierskich, szkolnych, stowarzyszeniowych i amatorskich. Kurs obejmuje około 70 godzin wykładów i ćwiczeń z dziedziny fachowej teatralistyki ludowej.

W zakres wykładów wchodzą: 1 Ogólne wiadomości i 2. Technika teatru (wykł. p. prof. W. Małkowski), 3. Wymowa (wykł. p. Kozłowska—Małkowska), 4. Reżyserja (wykł. p. Wł. Ilcewicz), 5. Inscenizacja (wykł. p. A. Kozłowska-Małkowska), 6. Organizacja pracy (wykł. pp. J. Ratajski i Wł. Ilcewicz), 7. Obowiązki instruktora (wykł. p. A. Doliński), 8. Ubiór i szatnia (wykł. p. St. Dąbrowski), 9. Pieśni ludowe (wykłada p J. Ratajski), 10. Organizacja chórów (wykł. p. dyr. J. Bojanowski). Kierownikiem jest p. Witold Małkowski. Z zestawienia nazwisk wynika, że wykładowcy zaliczają się do najwybitniejszych sił zawodowych.

Nauka będzie dla nauczycielstwa i wojskowych oraz dla członków kół Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych bezpłatna.

Dla wolnych słuchaczów opłata za kurs 50 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja Pomorskiego Związku Teatrów Ludowych w Toruniu ulica Chełmińska 9 III piętro w godzinach urzędowych od 9—14 i od 16—18.

Zapytania firm zagranicznych nadesłane do Miejskiego Urzędu Targu Poznańskiego

Firma z Bukaresztu, skład maszyn rolniczych i dla przemysłu pragnie nawiązać stosunki handlowe z fabrykami polskiemi maszyn, narzędzi rolniczych, nasion, wyrobów włókienniczych i wszelkich innych artykułów potrzebnych dla ziemian i włościan.

Rumuńska firma z Bukaresztu poszukuje poważnych reprezentacyj firm polskich na Rumunję z różnych branż.

Firma rumuńska z Galatzu poszukuje zastępstw polskich firm produkujących żelazo i blachy wszelkiego rodzaju, rury lanokute, cynk surowy, ołów, śrut ołowiany.

Firma rumuńska z Galatzu poszukuje zastępstw firm polskich z różnych branż.

Poważna grecka fabryka szpagatu poszukuje stałej dostawy z Polski przędzy konopnej. Bliższe szczegóły dostawy poda Targ Poznański.

Firma z Triestu poszukuje większych partyj słomy lnianej. Byłoby możliwe dla poważnych fabryk otwarcie odpowiedniej akredytywy. Kalkulacja cen cif Trieste.

Państwowa pomoc lekarska dla urzędników.

„Dziennik Ustaw" nr. 95 ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów z 4 sierpnia 1926 r. o państwowej pomocy lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, prokuratorów, ich rodzin oraz emerytów. — Pomoc lekarska obejmuje: Poradę i pomoc lekarską, dostarczanie niezbędnych lekarstw, leczenie w szpitalach, kąpiele za pół ceny w zakładach zdrojowych.

Krwawy napad bandytów chińskich.

S z a n g h a j, 26. 9. (PAT.)

Amerykański dziennik „China-Press" donosi, że bandyci napadli na miejscowość Chekitchen, przyczem zmasakrowali tysiące mieszkańców, zniszczyli siedzibę misji angielskiej oraz uprowadzili setki jeńców.

Burza śnieżna w Ameryce.

P a r y ż 26. 9. (Pat).

„Chicago Tribune" donosi z Nowego Jorku, że po obu stronach gór Skalistych szalała gwałtowna śnieżyca, pociągając ofiary w ludziach i powodując straty materjalne. Szczególnie nawiedzona została Kanada, gdzie w stanie Manitoba burza zniszczyła zbiory zbóż wartości 12 milj. dolarów.

Bogaty łup szofera.

L o n d y n 26. 9. (Pat).

Szofer samochodu pocztowego zbiegł zrabowawszy worek pocztowy, który zawierał pakiety polecone, przed stawiające wartość 80.000 funtów szterl.

* * *

Londyn, 26. 9. (Pat.)

Z Kanady donoszą, że nowy rząd Mackenzie Kinga złożył dziś przysięgę na wierność królowi i konstytucji. „Sunday Times" pisze, że rząd Mackenzie Kinga jest dobrze widziany w Anglji i że na tegorocznej konferencji imperjum w Londynie nowy premjer reprezentować będzie Kanadę.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

wtorek	środa	Czwartek
28	29	30
P. Wacława	Michała Arch	Heronima

Toruń, dnia 28 września 1926 roku

Osie, pow. świecki.

Pierwsza komunja św. W liczbie około 110, przystępowały dzieci tutejszej parafji do Stołu Pańskiego, w niedzielę 12 bm. Dzieci zebrały się przed szkołą, skąd w otoczeniu pp. nauczycieli, w procesji, przy śpiewie „Kto się w opiekę“ i muzyce orkiestry Tow. Młodzieży, wprowadzone zostały do kościoła, gdzie uroczystą mszę św. odprawił ks. proboszcz Puppel, zarazem od stóp ołtarza przemówił do dzieci w podniosłych słowach. Zaznaczyć należy, iż w czasie mszy św. pod batutą ks. wikarego Ptacha chór kościelny wykonał pienia religijne. Po nabożeństwie ugościł czcigodny ks. proboszcz dziatwę kawą, oraz obdarzył każde z dzieci pięknym obrazkiem.

Brusy.

Ofiara nienawiści żydowskiej. W niedzielę 19 bm. byliśmy tu świadkami niezwykłego, okropnego zajścia u tutejszego Żyda bławatnika Lewińskiego. Podczas nabożeństwa około 11-ej słyszał zamieszkały w tymże budynku lokator p. Bruski w składzie Żyda Lewińskiego szczekanie psa i jęki. Gdy się udał natychmiast na miejsce krytyczne, oczom jego przedstawiał się okropny widok. Na ziemi leżał dotkliwie pobity i nieprzytomny syn Żyda Lewińskiego a ojciec jego obrabiał go w bestjalski sposób wraz z psem, który go kilka razy dotkliwie w nogę pokąsał. P. Bruski ujął się natychmiast za napadniętym, chcąc go najprzód od psa uwolnić. Rozbestwiony pies rzucił się nań, lecz ostatecznie udało mu się psa wygnać. Żyd, skorzystawszy z walki p. B. z psem, uciekł do sąsiada, Niemca p. K., unikając tem samem samosądu ludności, która się w międzyczasie zebrała. Tymczasem odzyskał pobity przytomność, lecz siły go opuszczały, tak, że jeszcze kilka razy upadł. Dalszą opieką otoczyli go sąsiedzi. Pies, który dawał się już niejednemu dotkliwie we znaki, otrzymał to, naco zasłużył, bo kiedy po dwóch godzinach wrócił, rzucił się znowu na p. B., który ostatecznie dobił go przed domem Żyda, co znowu wywołało wielkie zbiegowisko. Przyczyną pobicia około 28-letniego syna była zemsta zato, że uczęszczał na nabożeństwa katolickie a nie brał udziału w minionych właśnie świętach żydowskich. Chcąc wylać swą nienawiść do chrześcijaństwa, morzył on głodem swego własnego syna, który okazuje tyle skłonności dla wiary chrześcijańskiej.

Charakterystycznem jest, że młody Lewiński już od lat kilku regularnie uczęszcza do kościoła katolickiego a podczas misji nie opuścił żadnej nauki. Bardzo dużo modlitw umie już napamięć i jak sąsiedzi twierdzą, codziennie je pokryjomu odmawia. Chętnie przyjąłby jak najprędzej chrzest, lecz ma jeszcze wiele trudności do pokonania. — Z tego wprost bestjalskiego czynu p. L. widzimy, jaką to nienawiścią Żydzi pałają do wszystkiego, co katolickie, polskie. Toteż społeczeństwo powinno odpowiedni wniosek z tego faktu dla siebie wyciągnąć i Żydów nie popierać, zrozumiawszy nareszcie, że obowiązkiem każdego katolika-Polaka jest popierać tylko Polaka, bo niestety są i u nas jeszcze tacy naiwni, którzy kupują u Żyda. Wprawdzie mamy ich w Brusach tylko 4 rodziny, a żywimy tę nadzieję, że przy odpowiedniem niepopieraniu ich ze strony społeczeństwa polskiego wioska nasza zdoła się tych pijawek ludzkości pozbyć. —

Mały Lubień, pow. świecki.

Niepraktyczne budowle. Typ zabudowań gospodarczych Holendrów osiadłych na nizinach jest, jak wiadomo, jednolity: dom stodoła i chlewy są zwykle pod wspólnym z reguły słomianym dachem; w razie pożaru pada zwykle całe zabudowanie pastwą płomieni. W tych dniach nawiedził ogień tak zabudowaną osadę rolnika Nickla w Małym Lubieniu. Mimo, że na pomoc przybyły okoliczne straże ogniowe, spłonął budynek doszczętnie wraz z tegorocznem żniwem i narzędziami rolniczemi. Pastwą pożaru padł również przyległy wartościowy sad owocowy rolnika Blocka. Nickel nie ponosi szkody, ponieważ był odpowiednio ubezpieczony.

Nowemiasto.

Żale niemieckie. W prasie niemieckiej rozwodzi się jakiś niedobitek niemczyzny z naszego miasta o upadku żywiołu niemieckiego w powiecie lubawskim. Oto pozostało w powiecie już tylko 4 nauczycieli ewangelików, z których jeden tylko pozostał tu z „dawnych dobrych czasów“. Liczba rodzin ewangelickich w Nowemmieście stopniała do 15-tu, pod czas gdy dawniej Niemcy wraz z Żydami stanowili 1/3 ludności miasta. Nawet pastora już nie mają ci „biedacy“; dojeżdża tu od czasu do czasu pastor Mühlenbech z Gryźlin.

Iłowo, pow. działdowski.

Aresztowanie złodzieja. Dnia 16. b. m. policja w Iłowie wyśledziła i aresztowała niejakiego Romanowskiego z Mławki, pow. mławski, który w ostatnich dwóch miesiącach popełnił szereg kradzieży z włamaniem w Iłowie i w Działdowie. Romanowski kradł przedewszystkiem drób, kozy, rowery i wszystko co mu wpadło w ręce. Podczas rewizji domowej znaleziono różne skradzione rzeczy i oddano poszkodowanym. Romanowskiego, który już poprzednio odsiedział 1 rok więzienia za kradzież, odstawiono do więzienia sądu powiatowego w Działdowie.

Kłódka, pow. grudziądzki.

Pożar. Ubiegłej soboty spłonęła szopa i stodoła ze zbiorami kowala Cichockiego. Straty wynoszą około 1000 zł. Pożar spowodowany prawdopodobnie skutkim wadliwości komina. Straż pożarna z Kłódki nie mogła w gaszeniu wziąć udziału, gdyż sikawka nie funkcjonowała.

Krasnołęka, pow. działdowski.

Aresztowanie szpiega litewskiego. Z twierdzy w Modlinie zbiegli dnia 17 b. m. lotnicy litewscy podporucznik Miltafis i sierżant Heindretta, schwytany przed rokiem przez korpus ochronny pogranicza jako podejrzany o szpiegostwo a następnie internowany w Modlinie. Zbiegowie przedsięwzięli tę ucieczkę w przebraniu oficerów polskich, gdyż tylko ci mają prawo wolnego wyjścia bez przepustek. Po ucieczce udali się obaj szpiegowie do Iłowa, gdzie się rozeszli celem przekroczenia granicy. W poniedziałek, 20 b. m. udało się naszej straży celnej jednego ze szpiegów sierżanta Gregorza Heindrettą schwycić w pobliżu granicy niemieckiej na terenie krasnołęckim. Heindrettę oddano w ręce policji. Gdzie drug szpieg się znajduje nie wiadomo.

Kołomyja.

Pierwszy śnieg. Donoszą Słowu Polskiemu, że w górach w dorzeczu Prutu, w paśmie Czarnohory, aż do wysokości 900 m. n. p. morza leży pierwszy w tym roku śnieg, który spadł w dniu 20. września. Ludność miejscowa przepowiada, że będzie długa i ładna jesień, albowiem śnieg spadł między „matkami“.

Pińsk.

Zabójcza drzemka na torze kolejowym. Na torze wąskotorowej kolei między Świętowolą a Telechanami, miał miejsce okropny wypadek. Na pastwisku tuż obok toru pasło późnym już wieczorem dwóch chłopców konie. By tu móc swobodniej pogawędzić, chłopcy pokładli się na torze kolejki wąskotorowej. Mimo, że podobno nawet wspólnie się ostrzegali przed zaśnięciem, nieszczęście chciało, że usnęli. Usnęli tak mocno, że nie zbudził ich nawet turkot nadjeżdżającego pociągu. Maszynista pociągu nie zauważył nieszczęśliwców. Dopiero krzyki i jęki jednego z nich zwróciły jego uwagę. Zatrzymał momentlanie maszynę. Oczom jego przedstawił się okropny widok. Przed maszyną drgała odcięta głowa. Gdzieś, kilka kroków dalej jęczał w okropny sposób pokaleczony towarzysz nieboszczyka. Jak się potem okazało, od miejsca, gdzie leżały zwłoki bez głowy, głowę i drugą ofiarę wlókł pociąg jeszcze około 10 m.

Kościerzyna.

Skutki nieostrożności. Nieszczęsne dolewanie spirytusu spowodowało w sobotę, 18. 9., nieszczęście, któremu uległa Cecylja Blankówna, będąca w obowiązkach u komisarza celnego p. K. Niecąc ogień rano, polała Blankówna palące się już drzewo w ognisku spirytusem, przyczem płomień wybuchający opalił jej całą twarz. Nieszczęśliwa postradała podobno częściowo wzrok.

Działdowo.

Kradzież z włamaniem. W nocy z wtorku na środę wtargnęli złodzieje przemocą do cukierni p Idźkiewiczowej ul. Górna nr. 1, i zabrali tam znajdujące się obrusy, bieliznę, ubrania, swetry, bluzki i parę złotych w gotówce. Już poprzedniej nocy odwiedzili prawdopodobnie ci sami złodzieje ten lokal, zabrawszy jednak tylko żywność. Sprawcy dotychczas nie wykryto.

Ciekawe odkrycie. W zeszłym tygodniu znalazł gospodarz p. Buettner z Działdowa na swem polu przy pracach rolnych dwa szkielety. Przy jednym znaleziono grubą czterokańczatą dzidę długości 56 cm. Dzida ma być oddana do Muzeum Grunwaldzkiego.

Pelplin.

Zawieszenie w urzędowaniu. Znanemu ze swej awanturniczości b. naczelnikowi urzędu pocztowego Aleks. Stoszce wytoczony został proces dyscyplinarny. P. Stoszko został też na nowem stanowisku w Grudziądzu zawieszony w urzędowaniu.

Wartość 1-go grama czystego złota.

„Monitor Polski“ ustala w dniu 26 i 27. 9. 26. r. wartość 1 go grama czystego złota obliczona na podstawie cen czystego złota na giełdzie w Nowym Jorku na: 5 zł. 98,16 gr.

Notowania ziemiopłodów w Poznaniu.

z dnia 25 września 1926 r

Warunek: Handel hurt. fr. st. zał. ładunki wag. dost. zaraz za 100 kg. w złotych

Żyto	33.75—34,75
Pszenica	43,25—46,25
Jęczmień	25.00—27,00
Jęczmień brow.	30,00—33 50
Owies	25,50—27,00
Mąka żytnia 70% z work standar.	—51,50
Mąka żytnia 65%	—53,00
Mąka pszen 65%	68,50—71,50
Otręby żytnie	20,50 21,50
Otręby pszenne	—22,00
Rzepak	64,00 -67 00
Ziemniaki jadalne	30 ton a 6,25, 180 ton à 6,50 i 75 ton à 6,55
Ziemniaki fabryczne	4,10— 5,10
Groch Victoria	65,00—80,00
Gorczyca	60,00—80,00

*) Cena transakcyjna: ceny bez gwiazdki — informacyjne.

Usposobienie: stałe.

Uwagi Groch Victoria w wyborowym gatunku ponad notowania.

Obecna waga standardowa: a) na żyto poznańskie i pomorskie 690,5 gr (116 8 f. w h.) b) na pszenicę poznańską i pomorską 741,5 gr 125,6 f. wagi hol.) c) na jęczmień browarowy poz. i pomorski 671 gr 113 f. w. h.)

Powyższe standardy obowiązują do 15 stycznia 1927 r.

Giełda poznańska.

z dnia 25 września

Papiery procentowe:

Kurs w złotych (za 1 000 mk. nom.).

8% dolarowe listy Pozn. Ziemstwa Kredytowego 6.60 6.70— (za 1 dolar.)

6% listy zboż. Pozn. Ziem. Kredyt. 14,65—15,00 (za 1 ctr. mtr.)

Akcje bankowe:

Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).

Bank Kwilecki Potocki i S ka I—VIII	0. — 4,60
Bank Przemysłowców I—II em.	1,40— 1,35
Bank Związku Spółek Zarobk. I—XI em.	0. — 7,00

Akcje przemysłowe:

Kurs w złotych (za 1.000 mk. nom.).

Barcikowski R. I—VII em	0. — 2.00
Cukrownia Zduny I–III em.	0. —45,00
„Unja“ (dawn. Ventzki) I—III em.	6,10— 6,00

Tendencja: Na papiery lokacyjne mocna na akcje słabsza

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow w Toruniu.

